Nr. 79. Kraków, sobota dnia 15. grudnia 1900. Rok III.

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę. Kosztuje rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. Numer pojedynczy kosztuje 20 hal. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Bióro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2.
Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony ludu“, Kraków ul. Pijarska l. 2.**

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

Pochwalony Jezus Chrystus!

NASZ KALENDARZ.

Od dnia 25. listopada już jest gotowy kalendarz dla ludu polskiego p. t. **GOSPODARZ**. Jest to najlepszy kalendarz ze wszystkich, dla księży, dla mieszczan, dla rolników i rzemieślników. W kalendarzu tym znajduje się **50** obrazków (ilustracyj), a nadto trzy obrazy na pięknym papierze, które będzie można oprawić i powiesić na ścianie. Kalendarz nasz ma objętości 16 arkuszy druku.

Kosztuje w Redakcyi *Obrony Ludu* **30** centów. Pieniądze na kalendarz należy zaraz przysyłać pocztą; od dnia 25. listopada zaczęliśmy kalendarz wysyłać. Pieniądze wysyłać pod adresem: **Administracya „OBRONY LUDU.“ Kraków, ulica Pijarska l. 2.**

Dzień 17. grudnia.

Wyborcy IV. kuryi powiatu myślenickiego i wadowickiego! Dnia 17. grudnia pójdźcie do urny wyborczej **wszyscy** i oddajcie głosy swoje na księdza Andrzeja Szpondra, który dla ludu i sprawy ludowej poświęcił stanowisko, który pracował sumiennie i gorliwie przez cały szereg lat dla dobra ludu, bronił pokrzywdzonych, szedł z pomocą biednym i opuszczonym — więc dzisiaj obowiązkiem wyborców powierzyć powtórnie mandat, który stoi wiernie przy sztandarze chrześcijańsko-ludowym i antysemickim. Nie szukajcie nowych bogów, pokażcie, że nie jesteście chorą-

giewką, co za lada wietrzykiem zwraca się na inną stronę. Dr. Opydo, co rzuca chleb po mieście, nie zasługuje na Wasze zaufanie, bo Was poniżył, bo on sądzi, że wyborcy z Myślenic i Wadowic, to żebraki, od których można kawałkiem suchego chleba wyłudzić mandat. Wyborcy z powiatu myślenickiego i wadowickiego — to panie Opydo, obywatele, nie żebracy, chleba Twojego nie potrzebują, a ponieważ ich poniżyłeś, przeto głosować na Ciebie nie mogą.

Również wyborcy z powiatu myślenickiego i wadowickiego nie będą głosować na księdza Stanisława Stojałowskiego, a to dlatego, że ks. Stojałowski **ma zapewniony** mandat w okręgu Łańcut-Nisko. Prawo zaś jest takie, że dwóch mandatów mieć od razu nie można — i jeden mandat musiałby ks. Stojałowski rzucić, narobiłby przez to ludziom dużo kłopotu niepotrzebnie, przeto głosować wyborcy na księdza Stojałowskiego **nie mogą** — pozostaje więc jeden jedyny kandydat chrześcijański, ludowy i antysemicki, a to

Ks. Andrzej Szponder.

Szanowni Panowie, nie dajcie się bałamucić, idźcie według Waszego rozumu i sumienia i oddajcie głos Waszemu staremu przyjacielowi i obrońcy: księdzu Andrzejowi Szpondrowi.

*
* *

Klika żydowsko-liberalna rzuciła się na Jana Wojtygę za to, że miał odwagę stanąć do walki pod chorągwią chrześcijańsko-ludową i antysemicką, że miał odwagę stanąć do walki wyborczej z zaprzedaniem żydowsko-liberalnym, Franciszkiem Wójcikiem.

P. Jan Wojtyga urodził się 1854 r. w Galicyi i pochodzi z ludu. Do szkół uczęszczał w Pilźnie (do ludowych), w Tarnowie (do gimnazyum), w Krakowie ukończył seminaryum nauczycielskie w r. 1875 z odznaczeniem. Pierwszą jego posadą była posada młodszego nauczyciela w Półwsiu Zwierzynieckiem do r. 1876. W tym roku otrzymał p. Wojtyga posadę nauczyciela kierującego w 2-klasowej szkole w Kwaczale (powiat chrzanowski), na tej posadzie przebył 4 lata. Stąd otrzymał posadę nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Bieńczycach, gdzie przebywał lat 11, do r. 1891. Następnie objął posadę kierownika szkoły w Grzegórzkach. Po dwuletnim pobycie tamże otrzymał posadę kierownika szkoły 5-klasowej w Półwsiu Zwierzynieckiem, gdzie dotychczas pracuje. Zawsze pracował z wielkiem zamiłowaniem nad podniesieniem oświaty ludowej. W Kwaczale utrzymywał wypożyczalnię książek dla ludu. W Bieńczycach założył czytelnię, a następnie Kółko rolnicze, przyczem na mocy ustawy gminnej założył t. zw. „sąd rozjemczy“ tamże. W wszystkich gminach tych był wybierany na członka do Rady gminnej. Tu wpłynął na lud, iż uczęszczał do teatru na przedstawienia ludowe, na przedstawienia takie jak „Kościuszko,“ „Emigracya“ i t. p. zachętami sprawił to, iż lud tamtejszy brał udział w wszystkich obchodach narodowych i wieczorkach w tym celu

urządzanych. Służby nauczycielskiej nie zaniedbywał, czego dowodem jest, że za czas 25-letniej swej pracy nauczycielskiej otrzymał od przełożonych 20 pochwał. Przez kilkanaście lat byłem delegatem nauczycieli do Rady szkolnej okręgowej, jak również kilkakrotnie delegatem nauczycieli na konferencyę krajową. Wojtyga — to człowiek, który z ludu pochodzi, lud zna i kocha lud; on wie, co lud boli i gniecie, on lat 40 przeszło patrzy na nędzę naszego ludu, bo razem z nim pod wiejską mieszka strzechą — potrafi zatem dzielnie bronić tych, którzy mu powierzą mandat poselski. Do Wiednia musimy posyłać ludzi takich, co znają język niemiecki, co potrafią rządowi w oczy przedstawić i krzywdy i potrzeby — więc Panowie wyborcy z powiatu krakowskiego, chrzanowskiego, z wielickiego i podgórskiego oddajcie swoje głosy dnia 17. grudnia na Jana Wojtygę. Ciężary szkolne was gniotą, niech więc nauczyciel ludowy, który zna te ciężary, jedzie do Wiednia i domaga się od rządu, aby rząd dawał na szkoły i utrzymywał szkoły. Szanowni Wyborcy, oddajcie wszyscy swoje głosy temu, który będzie wielką pomocą w pracy naszej i na kartkach wyborczych piszcie wszyscy:

Jan Wojtyga.

* * *

Dlaczego lud nie będzie i nie może głosować na Franciszka Wójcika? Na Franciszka Wójcika nie powinien paść ani jeden głos chrześcijański. Dlaczego? Oto dlatego, że 1) pan Wójcik połączył się dzisiaj jawnie z żydami. Żydzi za nim agitują, żydzi uchwalili na niego głosować, więc on dla nich dobry, niech im służy — niech będzie posłem żydowskim, ale nie będzie posłem chrześcijańskiego ludu polskiego. 2) Pan Wójcik zdradził lud, bo zaraz po wyborach do Sejmu w roku 1895 — zamiast walczyć ze stańczykami, to on się pobratał z panami, spijał u nich wina, jadł dobre obiady, klepali go po ramieniu i kolanach, hrabia Badeni zapraszał Wójcika do siebie, a pani hrabina do tańca go brała. P. Wójcik zamiast przemówień dla ludu, robił ze siebie pośmiewisko i shańbił lud. Za pieniądze ludu uczył się w Krakowie tańczyć u pani Witkajowej w Rynku nr. 24 (Każdy może to sprawdzić). A stańczyki aż się kładli ze śmiechu, gdy patrzeli, jak to ten „poseł ludowy“ skakał z panią hrabiną na pośmiewisko i hańbę ludu krakowskiego. Precz więc z takim komedyantem, precz z Wójcikiem, co shańbił godność krakowskiego włościanina. Niech się uczy dalej tańczyć w Krakowie albo we Wyciążach, nam we Wiedniu potrzeba obrońców, a nie pajaców i komedyantów. 3) Wójcika **nie można** nawet posłem wybrać, bo on nie umie ani słowa po niemiecku. On nie potrafiłby w Wiedniu nawet tabaki kupić, więc jakże się rozmówi z ministrem, albo z monarchą? Siedziałby tam jak głuchy, ciemny i niemy na kazaniu. Gdyby to był człowiek uczciwy, to samby powiedział: mam już **jedną piątkę dziennie** w Sejmie, po niemiecku nie umiem, więc do Wiednia pchać się nie będę. Ale to człowiek zachłanny, on chciałby mieć jeszcze **10 złr.** dziennie; razem miałby **15** papierków dzień w dzień. Dlatego się pcha do Wiednia. Ale nie dorósł, no i za głupi. 4) Wójcik już

ma mandat sejmowy, drugiego zatem mandatu wkładać na niego nie można. Dla ludu lepiej będzie, jeżeli będzie miał **dwóch** posłów, jednego do Sejmu, drugiego do Wiednia. Zawsze **dwa** konie lepiej ciągną, aniżeli **jeden**. Na Wójcika więc nie głosujcie, bo już jest posłem do Lwowa, a dwa grzyby w barszcz, to byłoby za dużo. Gdyby Wójcik poszedł jeszcze do Wiednia, toby nic nie zrobił, ani we Lwowie, ani w Wiedniu, ani w Wyciążach. 5) Wójcika włościanie nie mogą zrobić posłem jeszcze z tego powodu, że Wójcik już dzisiaj wstydzi się stroju włościańskiego. On już tylko na wierzchu nosi sukmanę, a pod spodem to wdziewa pański kabat i kołnierzyk filisterski i mankiety. A czasami, to całkiem zrzuca sukmanę i chodzi jak stańczyk ubrany. A kto się wstydzi ojców swoich, ten nie wart, aby był posłem ludowym. 6) Wójcik nie będzie posłem, bo jemu brak uczciwości i charakteru. Posłuchajcie, co on zrobił. Nauczyciela swego, starego profesora, który go nauczył czytać i pisać, denuncyował przed starostą za to, że ten nauczyciel powiedział Wójcikowi, że on nie jest zdolny do Rady Państwa. I wiecie, co się stało? Oto biednego profesora natychmiast wyrzucili ze wsi, z Wyciąż i przenieśli do innej miejscowości, pomimo, iż tam w Wyciążach 30 lat pracował dla ludu. — Inny wypadek. Przyszedł raz do Wójcika wójt, Czyżyn, i prosił go, aby mu wyrobił pożyczkę laudemialną, bo biedny, potrzebuje pomocy i obawia się licytacyi. Wójcik mu pożyczkę obiecał, uradowany wójt wziął Wójcika na poczęstowanie i chociaż w biedzie zapłacił 6 zlr., aby tylko Wójcika uraczyć i ugościć i przez niego dostać pożyczkę. Wójcik najadł się, napił, a gdy wójt odszedł do domu, Wójcik powiedział do znajomych: „Dostaniesz ty pożyczkę, g.... nie pożyczkę.“ — Taki to człowiek — ten pan Wójcik. To **wszystko** jesteśmy gotowi przed sądem każdej chwili udowodnić przysięgą i świadkami. — Więc pytamy Was, czy można na takiego człowieka głosować? Nie, nigdy! 7) Wójcik to taki ojciec, że gdy przyszło dziecko na świat, to nawet do chrztu z dzieckiem do kościoła nie poszedł. P. Wójcika bili żandarmi po twarzy w Mogile, bili jak w bęben, a przecież takiego, co go żandarmi biją po twarzy — posłem robić nie wypada. W końcu jeszcze jedno. P. Wójcik broni Rad powiatowych. On powiada, że Rady są potrzebne, a my i cały lud woła, że Rady powiatowe trzeba znieść. A takiego, co broni Rad powiatowych, tych fortec stańczykowskich, niech wybierają panowie — włościanie wybierać go nie mogą. Powiadają, że jeżeli Wójcik teraz padnie, to go Bociański i inni z Rady powiatowej wybiorą posłem z wielkiej własności. Zgoda! Niech go panowie wybiorą, ale uczciwy włościanin - wyborca ani jeden głosu Wójcikowi nie da. Lud będzie głosować na Jana Wojtygę — dlaczego? Dlatego, bo żydy Wojtygi się boją. — Krakowski lud tak zna dobrze Wójcika, że powiada, iż lepiejby było na starą kobyłę głosować, aniżeli na Wójcika. Kandydatem więc naszym jest **Jan Wojtyga**. Jemu oddajcie głosy, jego wybierzcie. Szczęść Boże w zwycięstwie!

* * *

Bracia Wyborcy z powiatu bialskiego i żywieckiego! Pokażcie, że się nie daliście zbałamucić żadnemu waryatowi, pokażcie, że macie własną wolę, rozum i głowę na karku i dnia 17. grudnia oddajcie swoje głosy Józefowi Piotrowskiemu z Babic. Przecież on tak mówi po niemiecku jak po polsku, za sprawę ludową tyle cierpiał, za księdza Stojałow-

skiego siedział w kryminale — więc należy mu się Wasza wdzięczność i uznanie. Kubik ani w ząb po niemiecku nie umie — nic Wam nie zrobił i nic nie zrobi — Piotrowski, to człek śmiały i odważny i mądry, służyć Wam będzie wiernie, jak pies, więc głosujcie wszyscy:

Józef Piotrowski z Babic.

Daj Boże szczęśliwie przeprowadzić swoich!

PRECZ Z WÓJCIKIEM!

Bracia Wyborcy! Włościanie! Posłuchajcie mnie starego! Nie głosujcie na Wójcika, bom się przekonał, że on na zaufanie ludu nie zasłużył. To człowiek bez charakteru, a do tego głupi, a tylko mądrego chce udawać. On nawet z Wiednia nie potrafiłby nam — chłopom — przywieść tabaki za 3 grajcary, boby nie potrafił kupić, bo słowa po niemiecku nie rozumie. Więc jakżeby potrafił przedstawić nasze krzywdy. Ja się boję, że gdy my będziemy posyłać do Wiednia takie niemowy jak Wójcik, to tam na nas chłopów jeszcze większe zwalą podatki, aniżeli teraz, bo nie będzie nikogo, coby po niemiecku zawołał: Wysoki rządzie! już dosyć tych ciężarów, chłop już więcej płacić nie może! Dlatego wzywam Was — Bracia — ja starzec nad grobem — nie głosujcie na Wójcika. Tak mi sumienie kazało zrobić i dlatego po raz może ostatni w życiu do Was się odzywam. Niech Was Bóg ma w swojej opiece, a westchnijcie czasami do Boga za moją duszę, bom dobrze Wam radził i dobrzem Wam życzył. Wasz brat *Józef Mazur*, włościanin.

Precz z Dobiją i Szajerem!

Wyborcy Bochnia-Brzesko! Nie głosujcie na Dobiję. Taki człowiek, co miał zamkniętą kancelaryę za różne świństwa, taki nie zasługuje na zaufanie ludu. Czy to lud już zapomniał, co ten Dobija porobił z Towarzystwem ochrony ziemi, czy to my zapomnieli, że on z Zalańskim i ze Stojałowskim tak chronili ziemię, że setki włościan poszło na żebraczy kij. Z takimi opiekunami precz! Lepiej głosować na kloc przy drodze, aniżeli na takiego opiekuna i ochrońcę. Kloc przynajmniej nic złego nie zrobi, a taki adwokat, toby wnet wszystkich chłopów na licytacyę wystawił. Głosujcie na kogobądź, ale Dobija od włościan nie powinien dostać ani jednego głosu. Pozdrawiam Was Bracia i Bogu oddaję.

Jan Sobczyk, rolnik.

My to samo powiadamy, nie głosujcie na d-ra Dobiję; sumienie nam nakazuje przestrzedz lud. — Kto będzie miał jaką sprawe, to tak jak dotąd będzie mógł nadsyłać na ręce d-ra Danielaka i ks. Szpondra, do naszego biura bezpłatnej porady prawnej.

*

* *

Szajer Tomasz kandyduje znowu w kuryi IV-tej Rzeszów-Kolbuszowa. Bardzo wielką byłoby klęska dla ludu, gdyby Szajer znowu był wybrany. Sam ksiądz Stojałowski pisze w *Wieńcu* ostatnim na stronie 719, że Szajer jest „pracowitym“ — dodać musimy — pijakiem. Szajer to krajowy pijak, u niego tylko grunt propinacya. Gdy będziemy kiedyś wybierać delegatów do propinacyi, to z całego kraju powinno się wybrać Szajera. Ale — na miłość Boską — nie głosujcie na Szajera do Wiednia. Przecież to wstyd i hańba dla ludu polskiego. Wszystkie gazety niemieckie pisały, a nawet malowały, jak to Szajer leżał pijany pod parlamentem w Wiedniu z wielką bombą piwa w gębie, jak chodził pijany po Wiedniu, a flaszka wódki wyglądała mu z kieszeni. Szajer — to nieszczęście dla ludu; tam w Wiedniu wszyscy ministrowie i najwyższe osoby dziwowały się, jak chłopi z Galicyi mogli wybierać na posła takiego pijaka. Więc — Bracia — póki czas — opamiętajcie się — jeżeli nie chcecie nieszczęścia, to nie głosujcie na Szajera. Lepiej nikogo nie wybrać, aniżeli taką kufę propinacyjną. Przecież Szajer codzień był pijany w Wiedniu, a nawet raz za pijaństwo był wyrzucony z klubu poselskiego — więc każdy — kto da głos Szajerowi — ten siebie shańbi i shańbi lud polski. Bogu Was polecam.

Wasz brat *Teodor Socha.*

*
* *

Robert Cena nie ma żadnych widoków. Wybrany posłem nie będzie, więc też o nim nie ma co i pisać. Szkoda czasu i papieru.

*
* *

☞ **Wyborcy! Baczność!** Po pierwszem głosowaniu nie wolno nikomu odjeżdżać do domu, ale trzeba czekać choćby do późnej nocy, czy nie będzie drugiego głosowania. Gdy zarządzą drugie głosowanie — wtedy wszyscy znowu macie iść i głosować na swego kandydata. — Kto wytrwa do końca — ten wygra.

*
* *

My wyborcy IV-tej kuryi z powiatu limanowskiego oświadczamy, że dnia 17. grudnia głosować będziemy na ks. Andrzeja Szpondra. Potoczków już mamy dosyć, o Potoczkach ani słyszeć nie chcemy. Więc i Wy Bracia Wyborcy z powiatu nowotarskiego i sądeckiego i grybowskiego głosujcie także dnia 17. grudnia na księdza Andrzeja Szpondra. Precz z Potoczkami!

Ustupski, Grąbczewski, Tomala, Jan Piskoń, Tomasz Zięba, Fr. Głowacz.

*
* *

Dr. Włodzimierz Lewicki objeżdża powiaty Tarnobrzeg, Ropczyce i Mielec. Wyborcy wszędzie przyjmują go życzliwie, a ponieważ ks. Kopyciński zrzekł się kandydatury, przeto wybór d-ra Lewickiego jest zapewniony. Więc Wy wszyscy, którzy dotąd jeszcze nie macie postanowienia, na kogo głosować — idźcie za większością i oddajcie dnia 17. grudnia głos na **d-ra Włodzimierza Lewickiego.**

*
* *

Co o Potoczkach i „Związku chłopskim“ pisze gazeta *Krzyż?* Posłuchajmy: „Stronnictwo braci Potoczków z Nowego Sącza. Lat już pono istnieje dwanaście, a należą do niego oprócz obu braci Potoczków, **familianci** ich i **bardzo mała liczba włościan.** Ale ci panowie Potoczkowie, co to dawniej głośno wołali, że stoją na gruncie chłopskim, dziś pomiatają całym włościańskim stanem, dziś to już tak podufali w sobie, że ani przystępuj do nich bez kija. U nich każdy głupi, jeno oni pojedli rozumy wszystkie, jeno oni chcą przewodzić wszystkimi, a nie baczą na to, że pomimo lat 12, to ich na palcach zliczyć można. Myślą, że my nie wiemy, ile i kto czyta ich gazetkę, myślą, że nie wiemy o jakie plecy opierają się oni, szukając mandatów, myślą też, że my nie wiemy, co o nich lud myśli. Więc podzielił p. Stanisław Potoczek lud chłopski odrazu, ludowców odsyła do miasta, chłopów odrazu chce zaprzędz pod swój związek, a socyalistom przyznaje także racyę. Głupia zarozumiałość. A chłopskich zarozumialców mamy aż nadto. Stanisław Potoczek niech nie pragnie przewodzić całemu stanowi włościańskiemu, bo mu Bóg na to wielkości nie dał, że tam zaś nikt na ostro nie wziął się do niego, to dla tego, że nie zważali bardzo na niego i jego „Związek,“ bo zawsze miał się za stojącego na gruncie dobrym; więc niech cicho siedzi, a pracuje czynem, nie gębą, bo już i tak obruszył wszystkich na siebie. Wyniosłości lud nie chce, a jeżeli za złe bierze ks. Stojałowskiemu, że więcej dba o swoje „ja“ jak o stronnictwo, to o ileż bardziej za złe weźniecie to Potoczkowi, który chyba nie dorósł zdolnością do ks. Stojałowskiego. A to co tu piszemy, to piszemy tylko o dowódcy „Związku,“ braci włościan należących do tego stronnictwa, szanujemy, bo stoją na gruncie uczciwym, jeno **nie godzimy się z pyszałkowstwem Stanisława Potoczka.“** Tak pisze o Potoczkach *Krzyż*, a trzeba przyznać, że *Krzyż* prawie zawsze stał i stoi na gruncie sprawiedliwym, że nikogo nie skrzywdzi, gdy nie ma dowodów.

MĘCZEŃSTWO CHRZEŚCIJAN

za panowania cesarza rzymskiego Nerona.

(Ustęp z powieści Sienkiewicza „Quo vadis”).

(Ciąg dalszy).

Vinicius oparł dłoń na naramienniku żołnierza, aby nie upaść, ów zaś mówił dalej:

— Dziękuj miłosierdziu Pana. Linusa porwali i położyli na męki, ale widząc, że kona, oddali go. Może i tobie oddadzą ją teraz, a Chrystus wróci jej zdrowie.

Młody trybun chwilę jeszcze pozostał ze spuszczoną głową, poczem podniósł ją i rzekł cicho:

— Tak jest, setniku. Chrystus, który wybawił ją od hańby, wybawi ją od śmierci.

I dosiedziawszy pod murem więzienia do wieczora, wrócił do domu, aby wysłać swoich ludzi po Linusa i kazać go przenieść do jednej ze swoich willi podmiejskich.

Jednakże Petronius, dowiedziawszy się o wszystkiem, postanowił działać jeszcze. Poprzednio był już u augusty, teraz zaś udał się do niej po raz drugi. Zastał ją u łoża małego Rufiusa. Dziecko z rozbitą głową majaczyło w gorączce, matka zaś ratowała je z rozpaczą i zgrozą w sercu, myśląc, że jeśli je uratuje, to może tylko po to, by wkrótce straszniejszą zginęło śmiercią.

Zajęta wyłącznie swoim bólem, nie chciała nawet słuchać o Viniciusie i Lygii, lecz Petronius przeraził ją.

— Obraziłaś — rzekł jej — nowe nieznane bóstwo. Ty, augusto, czcisz podobno hebrajskiego Jehowę, ale chrześcijanie utrzymują, że Chrestus jest jego synem, pomyśl więc, czy nie ściga gniew ojca. Kto wie, czy to, co cię spotkało, nie jest ich zemstą i czy życie Rufiusa nie zależy od tego, jak postąpisz.

— Co chcesz, abym uczyniła? — spytała z przestrachem Poppea.

— Przebłagaj zagniewane bóstwa.

— Jak?

— Lygia jest chora. Wpłyń na cezara lub Tigellina, żeby ją wydano Viniciusowi.

A ona spytała z rozpaczą:

— Czy ty myślisz, że ja mogę?

— Więc możesz co innego. Jeśli Lygia wyzdrowieje, musi iść na śmierć. Idź do świątyni Westy i zażądaj, aby *virgo magna*[1]) znalazła się wypadkiem koło Tullianum w chwili, gdy będą wyprowadzali więźniów na śmierć, i rozkazała uwolnić tę dziewczynę. Wielka westalka nie odmówi ci tego.

— A jeśli Lygia umrze z gorączki?

— Chrześcijanie mówią, że Chrestus jest mściwy, ale sprawiedliwy: być może, że przebłagasz go chęcią samą.

— Niech mi da jaki znak, że ocali Rufiusa.

Petronius wzruszył ramionami.

— Ja nie przychodzę, jako jego poseł, o boska, mówię ci tylko: bądź lepiej w zgodzie ze wszystkiemi bóstwami rzymskiemi i obcemi.

— Pójdę! — rzekła złamanym głosem Poppea.

Petronius odetchnął głęboko.

— Nareszcie coś wskórałem! — pomyślał.

I, wróciwszy do Viniciusa, rzekł mu:

— Proś swego Boga, by Lygia nie umarła na gorączkę, bo jeśli nie umrze, to wielka westalka rozkaże ją uwolnić. Sama augusta będzie ją o to prosiła.

Vinicius popatrzył na niego oczyma, w których błyszczała gorączka i odpowiedział:

— Ją uwolni Chrystus.

A Poppea, która dla ocalenia Rufiusa gotowa była palić hekatomby[2]) wszystkim bogom świata, tegoż jeszcze wieczora udała się na Forum do westalek, powierzywszy opiekę nad chorem dzieckiem wiernej piastunce; Sylwii, która i ją samą wyniańczyła.

---

[1]) Kapłanka pogańskiej świątyni.
[2]) Ofiary.

Lecz na Palatynie wyrok na dziecko był już wydany, zaledwie bowiem lektyka cesarzowej znikła za wielką bramą, do komnaty, w której spoczywał mały Rufius, weszli dwaj wyzwoleńcy cezara, z których jeden rzucił się na starą Sylwię i zatkał jej usta, drugi zaś, chwyciwszy miedziany posążek Sfinksa, ogłuszył ją pierwszem uderzeniem.

Poczem zbliżyli się do Rufiusa. Trawiony gorączką i bezprzytomny chłopak, nie zdając sobie sprawy, co się dzieje koło niego, uśmiechał się do nich i mrużył swe śliczne oczy, jakby usiłował ich rozpoznać. Lecz oni, zdjąwszy z niańki pas, zwany cingulum, zadzierzgnęli mu go koło szyi i poczęli zaciskać. Dziecko, zawoławszy raz matki, skonało łatwo. Zaczem owinęli je w prześcieradło i, siadłszy na przygotowane konie, pospieszyli aż do Ostyi, gdzie wrzucili ciało w morze.

Poppea, nie zastawszy wielkiej dziewicy, która wraz z innemi westalkami była u Watyniusa, wróciła wkrótce na Palatyn. Znalazłszy puste łoże i zastygłe ciało Sylwii, zemdlała, a gdy ją otrzeźwiono, poczęła krzyczeć i dzikie jej krzyki rozlegały się przez noc całą i dzień następny.

Lecz trzeciego dnia cezar kazał jej przyjść na ucztę, więc, przybrawszy się w ametysową tunikę, przyszła i siedziała z kamienną twarzą, złotowłosa, milcząca, cudna i złowroga, jak anioł śmierci.

* * *

Zanim Flawiusze wznieśli Coloseum (teatr), amfiteatra w Rzymie budowano przeważnie z drzewa, to też wszystkie niemal spłonęły w czasie pożaru. Neron jednak, dla wyprawienia przyobiecanych igrzysk, kazał wznieść kilka, a między nimi jeden olbrzymi, na który, zaraz po ugaszeniu ognia, poczęto sprowadzać morzem i Tybrem potężne pnie drzew, wyciętych na stokach gór Atlasu. Ponieważ igrzyska wspaniałością i liczbą ofiar miały przejść wszystkie poprzednie, dodano więc obszerne pomieszczenia dla ludzi i zwierząt.

Tysiace rzemieślników pracowało nad budową dniem i nocą. Budowano i ozdabiano bez wytchnienia. Lud opowiadał sobie cuda o oparciach, wykładanych bronzem, bursztynem, kością słoniową, perłowcem i skorupnikiem zamorskich żółwiów. Biegnące wzdłuż siedzeń kanały, napełnione lodowatą wodą z gór, miały utrzymywać w budynku chłód przyjemny nawet w czasie największych upałów. Olbrzymie purpurowe „velarium[1]" zabezpieczało od promieni słonecznych. Między rzędami siedzeń ustawiono kadzielnice do palenia wonności arabskich; w górze pomieszczono przyrządy do skrapiania widzów rosą szafranową. Słynni budowniczowie Severus i Celer wysilili całą swą wiedzę, by wznieść amfiteatr niezrównany, a zarazem mogący pomieścić taką liczbę ciekawych, jakiej dotąd żaden ze znanych nie mógł pomieścić.

To też w dniu, w którym miały rozpocząć się igrzyska, tłumy gawiedzi czekały od świtu na otwarcie wrót, wsłuchując się z lubością w ryk lwów, chrapliwe beczenie panter i wycie psów. Zwierzętom nie dawano jeść od dwóch dni, a natomiast przesuwano przed niemi zakrwawione kawały mięsa, by tembardziej pobudzić w nich wściekłość i głód. Chwilami też zrywała się taka burza dzikich głosów, że ludzie, stojący przed cyrkiem, nie mogli rozmawiać, a wrażliwsi bledli z przestrachu.

---

[1]) Osłona.

Lecz wraz ze wschodem słońca zabrzmiały w obrębie cyrku pieśni donośne, ale spokojne, których słuchano ze zdziwieniem, powtarzając sobie wzajem: „Chrześcijanie! chrześcijanie!“ Jakoż mnogie ich zastępy sprowadzono do amfiteatru jeszcze w nocy — i nie z jednego tylko więzienia, jak był pierwotny zamiar, ale ze wszystkich po trochu. Wiedziano w tłumie, że widowiska pociągną się przez całe tygodnie i miesiące, ale spierano się, czy z tą częścią chrześcijan, która była przeznaczona na dziś, zdołają skończyć w ciągu jednego dnia. Głosy męskie, kobiece i dziecinne, śpiewające pieśń poranną, były tak liczne, iż znawcy utrzymywali, że choćby po sto i dwieście ciał wysyłano naraz, zwierzęta zmęczą się, nasycą i do wieczora nie potrafią wszystkich porozrywać. Inni twierdzili, że zbyt wielka liczba ofiar, występujących jednocześnie na arenie, rozrywa uwagę i nie pozwala lubować się, jak należy, widowiskiem.

W miarę, jak zbliżała się chwila korytarzy, prowadzących do wnętrza, lud ożywiał się, rozweselał i spierał o rozmaite, tyczące widowiska, rzeczy. Poczęły się tworzyć stronnictwa, podnoszące większą sprawność lwów lub tygrysów w rozdzieraniu ludzi. Tu i owdzie czyniono zakłady. Inni jednak rozprawiali o gladyatorach (siłaczach), którzy mieli wystąpić przed chrześcijanami na arenie — i znów tworzyły się stronnictwa.

Wczesnym rankiem większe lub mniejsze ich oddziały poczęły pod przywództwem mistrzów, zwanych lanistami, napływać do amfiteatru. Nie chcąc się utrudzać przed czasem, szli bez zbroi, często zupełnie nadzy, często z zielonemi gałęziami w ręku, lub uwieńczeni w kwiaty, młodzi, piękni w świetle porannem i pełni życia. Ciała ich błyszczące od oliwy, potężne, jakby wykowane w marmurze, wprawiały w zachwyt rozmiłowany w kształtach lud. — Wielu z nich znano osobiście, i co chwila rozlegały się okrzyki: „Witaj Furnius! Witaj Leo! Witaj Maximus! witaj Diomedes!“ Młode dziewczęta wznosiły ku nim oczy, pełne miłości, oni zaś upatrywali, która z nich najpiękniejsza i odzywali się do nich żartobliwemi słowami, jakby żadna troska nie ciążyła nad nimi, przesyłając całusy, lub wołając: „Obejmij, nim śmierć obejmie!“ — Poczem znikali w bramach, z których wielu nie miało już wyjść więcej.

Lecz coraz nowe powody rozrywały uwagę tłumów. Za gladyatorami szli ludzie, zbrojni w bicze, których obowiązkiem było smagać i podniecać walczących. Potem muły ciągnęły całe szeregi wozów, na których poukładane były stosy drewnianych trumien. Na ten widok cieszył się lud, wnioskując z ich liczby o ogromie widowiska. Zaczem ciagnęli ludzie, którzy mieli dobijać rannych, zaczem ludzie, pilnujący porządku w cyrku, rozdający siedzenia, zaczem niewolnicy do roznoszenia potraw i chłodników, a wreszcie pretoryanie, przyboczne wojsko cesarza Nerona, których każdy cezar zawsze miewał w amfiteatrze pod ręką.

Otworzono wreszcie bramę i tłumy runęły do środka. Lecz takie było mnóstwo zgromadzonych, że płynęli i płynęli przez całe godziny, aż dziwno było, że amfiteatr może tak nieprzeliczoną czerń pochłonąć. Ryki zwierząt, czujących wyziewy ludzkie, wzmogły się jeszcze. Lud huczał w cyrku przy zajmowaniu miejsc, jak fala w czasie burzy.

Przybył nakoniec prefekt miasta, a po nim nieprzerwanym już łańcuchem poczęły się zmieniać lektyki (nosze) senatorów, konsulów, pretorów, edylów, urzędników publicznych i pałacowych, starszyzny pretoryańskiej, patrycyuszów i wykwintnych kobiet. Niektóre lektyki poprzedzali liktoro-

wie, niosący siekiery wśród pęków rózg, inne tłumy niewolników. W słońcu migotały złocenia lektyk, białe i różnobarwne suknie, pióra, zausznice, klejnoty, stal toporów. Z cyrku dochodziły okrzyki, jakimi lud witał potężnych dostojników. Od czasu do czasu przybywały jeszcze niewielkie oddziały pretoryanów.

Lecz kapłani (pogańscy) z rozmaitych świątyń przybyli nieco później, a za nimi dopiero niesiono święte dziewice Westy.

Z rozpoczęciem widowiska czekano już tylko na cezara, który też, nie chcąc narażać ludu na zbyt długie oczekiwanie, i pragnąc ująć go sobie pośpiechem, przybył niebawem w towarzystwie augusty i augustyanów.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

Krzywdy i nadużycia.

Żydowski ujek. W gminie Bystry, pow. Myślenice, mamy kilku żydowskich ujków, pomiędzy którymi jest największy gospodarz, Jan Janik, ten z ciałem i duszą jest oddany na usługi żydowskie. Gdy przyjdzie tylko niedziela lub jakiekolwiek święto, to Jan Janik wstaje rano i zbiera się czemprędzej i idzie zaraz do karczmy. Podczas nabożeństwa w kościele Janik wozi piwo na taczkach i wódkę z propinacyi i nosi mleko drugiemu żydowi i chodzi do miasta po towary żydowskie temuż żydowi. W dniu 23. listopada, gdy robotnicy kolejowi przyganiali Janikowi, że tak przykazania Boskie gwałci, to sobie drwił z nich i z religii, a tylko w żyda wierzy — i to czyni gospodarz, jak się przynależy.

(Należy wnieść na niego skargę do sądu lub żandarmeryi o obrazę religii. *Red.*).

Sprawy ludowe.

Język ruski na pocztach. Lwowska dyrekcya poczt i telegrafów wydała polecenie do wszystkich podwładnych urzędów, ażeby przestrzegały adresów na listach, pisanych w języku ruskim. Niedokładność w doręczaniu listów, w tym języku adresowanych, pochodzi, jak stwierdzono, z nieznajomości urzędników pocztowych ruskiego języka. Wobec tego wzywa dyrekcya pocztowa wszystkich urzędników języka ruskiego nie znających, ażeby do sześciu miesięcy przyswoili sobie sztukę czytania po rusku i pisania.

Nowy sąd. Dnia 1. stycznia 1901 r. w Zakliczynie będzie otwarty sąd powiatowy.

Zatruta rzeka. Piszą nam z Ciężkowic: We wtorek dnia 4. b. m. woda w rzece Białej, na przestrzeni od Grybowa począwszy, w ten sposób została zatrutą, że wszystkie ryby wyginęły. W nadbrzeżnych wsiach i miasteczkach korcami wyłowiono ryby, a to od najdrobniejszych do największych: brzanki, jelce, szczupaki, węgorze, miętusy, pstrągi. We środę rano ludzie przechodzący nad rzeką zauważyli, że stada wron uwijają się po brzegach rzeki i wyciągają duże ryby, pożerając je. Po zbliżeniu się do wody, można było widzieć na całej długości rzeki tysiące ryb przy brze-

gach leżące. Mieszkańcy Ciężkowic tysiące ryb nabrali. Po spożyciu atoli tych ryb, u wielu osób nastąpiły wymioty. Przed trzema laty pan Paderewski własnym kosztem zarybił Białę pstrągami. Bardzo ładnie się rozmnażały i powyrastały na ładne sztuki. Wszystko to zniszczone. Na razie opowiadają, że przyczyną ma być ta okoliczność, iż w Grybowie na stacyi kolejowej jest czynne jakieś przedsiębiorstwo do impregnowania progów kolejowych, z którego fabryki wpuszczono do Biały trujący płyn i to miało spowodować zatrucie wody. W ten sposób na przestrzeni od Grybowa do Tarnowa padły ryby ofiarą. Prawdopodobnie i w Dunajcu okażą się skutki tego. Słowem stan rybny w Biały na długie lata zniszczony. Urząd gminny w Ciężkowicach zarządził przesłuchanie naocznych świadków tego faktu, a odnośne protokoły przesłał starostwu w Grybowie.

Z Piątkowy piszą: Wielce Szanowna Redakcyo! Po odczytaniu wypożyczonych mi kilku numerów *Obrony Ludu,* zdecydowałem się przenieść z obozu ks. Stojałowskiego do obozu tego czasopisma, tem bardziej, że to pismo podnosi ducha chrześcijańsko-ludowego. Trzymać się Was pragnę aż do zgonu życia mego. Jako nowozwerbowany prenumerator, upraszam o zaciągnienie mnie między czytelników pisemka Waszego, dotychczas byłem i jestem czytelnikiem pisemek ks. Stojałowskiego, ale że się sprawy tak pokierowały, iż nam wypada wybić sobie z głowy te jego obietnice, na których my się już niektórzy popiekli. jak to zwabieniem nas do spółki „Towarzystwa Ochrony ziemi,“ a do tej spółki nietylko że osobiście zdecydowałem się w dobrej wierze zaciągnąć, ale i innych namawiałem, za co mi teraz niemiłemi wytknieniami odwzajemniają się, i jako zaciągnięty członek tej cygańskiej spółki, wpłaciwszy udział, dotkliwie odczułem na mojej kieszeni. Gdyśmy się użalali ks. Stojałowskiemu, to nas zbywał słowami, albo się usuwał, żeby nas nie słyszeć. Taka u niego sprawiedliwość.

Franciszek Świerczek.

Wspomnienie z dawniejszych wyborów. Jeden z naszych znajomych tak opowiada: Pamiętam wybory z powiatu wielickiego, kiedy o mandat do Rady państwa ubiegał się ksiądz Gołda, proboszcz z Poręby, i — p. Stanisław Koźmian. Pojechałem z moim gospodarzem przypatrzeć się wyborom. Ruch był wielki; wyborcy skupiali się w dwóch obozach: jeden koncentrował siły zbrojne w handelku Kleina, drugi w handelku Windakiewicza. Zauważyłem, że Klein był przepełniony wyborcami, wypróżniającymi kielichy i kufle, niszczącymi olbrzymie pokłady kiełbasy wyborczej, salcesonów, bochenków chleba i t. d. Natomiast u Windakiewicza dość było przestrono. — Któż tutaj funduje? — zapytałem mojego gospodarza, który zaciekle agitował za ks. Gołdą. Tak się bowiem stosunki złożyły, że klerykalno-konserwatywny ks. Gołda uchodził za kandydata radykalnego, gdy p. Stanisław Koźmian, z natury rzeczy, był sobie tylko zwykłym konserwatystą i rządowcem. — „A no, któżby? — słyszę odpowiedź — juźci ks. Gołda.“ — Ha! To niedobrze! Tutaj pusto, u Kleina mało się nie poduszą! — „Alboż ja wiem, co się chłopom stało. „Moi“ wszyscy mi przysięgali, że będą głosować za Gołdą, a teraz jedzą i piją „u Koźmiana...“ Rozpoczęło się głosowanie. „Wyborcy“ z rumianemi obliczami napłynęli olbrzymią falą. — Wszystko odbyło się w porządku. Byłem pewny, że redaktor *Czasu* i filar stańczykieryi wyszedł olbrzymią większością. Stał się cud jakiś; wybrano ks. Gołdę we wszystkich miejscach głosowania. Wracam tedy po południu wraz z moim gospodarzem do domu. Po drodze spo-

tykamy pieszo idącego wyborcę z tej samej wioski. — „Siadajcież, Macieju — odzywa się do niego właściciel koni i wózka — podwiozę was do domu.“ Przysiadł się tedy Maciej, urodziwy Mazur z zawiesistym wąsem, a rozmowa toczyła się na temat wyborczego zwycięstwa. — A dlaczegóż też, mój Macieju, nie posililiście się przecież u Windakiewicza? — pytam. — Przecież ks. Gołda nie żałował poczęstunku, a nie widziałem was jakoś... Wyborca Maciej poskrobał się pod czapką i rzekł: — „Ej! proszę pana, zaśbym tam objadać miał „swojego.“ Myśwa tam poszli do Kleina, gdzie Koźmian dawał poczęstunek...“ Koźmiana objedli, a ks. Gołdę wybrali. To znaczy mieć w głowie chłopski rozum.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Zwłoki ks. Imeretyńskiego zostały w poniedziałek przewiezione z Belwederu do Zamku królewskiego w asystencyi 35-ciu popów z protojerejem na czele. W Alei Ujazdowskiej trzymali szpaler uczniowie gimnazyów, marznąc przeszło godzinę w oczekiwaniu pochodu, który znacznie się spóźnił. Zapalone latarnie były owinięte krepą, a z domów zwieszały się „po prykazu“ czarne żałobne chorągwie. Trupa złożono w kaplicy prawosławnej na zamku, urządzonej na miejscu, gdzie przedtem znajdował się nadworny teatr Stanisława Augusta, króla polskiego. We wtorek o godz. 11. zrana odbyło się przeniesienie zwłok z zamku na dworzec kolei Terespolskiej; przed zamkiem i po drodze ustawiło się wojsko. Po odprawieniu modłów i zalutowaniu trumny, jenerałowie rosyjscy znieśli ją na swych barkach do karawanu. Trumna obyczajem rosyjskim miała dwa wieka. Jedno z nich zostało przymocowane na trumnie, drugie, ze złożoną na niem na krzyż pochwą i szablą księcia, nieśli adjutanci jeneralnego sztabu. Kondukt rozpoczął pluton kozaków kubańskich, za nim szli śpiewacy i duchowieństwo, złożone z 35-ciu protojerejów, tuż za karawanem księżna, dygnitarze, konsulowie, jeneralicya, gubernatorowie, oraz liczne grono Moskali i Polaków, z t. zw. sfer wyższych. Niektórzy Polacy uważali za stosowne wystąpić w „mundurach obywatelskich,“ które wolno nosić szlachcie. Na Pradze zatrzymanó się przed cerkwią dla odprawienia modłów. Wieńce wieziono na trzech wozach i ozdobiono nimi wagon kolejowy, w którym spoczęła trumna na dworcu Terespolskim. Na przeszło 90 wieńców, było 12 srebrnych, wszystkie z napisami rosyjskiemi. Ani jednego nie było z polskim napisem.

Wylewy i burze we Włoszech. Wskutek ciągłego podnoszenia się wody w Tybrze nastąpiło podmulenie Quai Anguillara na długości 300 metrów. Całe Quai na tej długości zapadło się. W sąsiednich domach delożowano mieszkańców. Dotychczas obliczona szkoda wynosi 2 miliony lirów. Donoszą z Rzymu, że nawałnice srożą się w całych Włoszech. Od dłuższego czasu wzdłuż linii kolei od Brindisi do Lecce szaleje burza. Straszny cyklon, który wyrywał z korzeniami drzewa, obalał słupy telegraficzne i burzył domy, poczynił w okolicy Rzymu wielkie spustoszenia. Kampania cała pod wodą. Wylew Tybru wyrządził znaczne szkody. — Dwóch żołnierzy inżynieryi znalazło śmierć we wzburzonych falach Tybru. W Genui wskutek orkanu runął czteropiętrowy pałac. Kilka okrętów zatonęło. W Wene-

cyi plac św. Marka ciągle jeszcze jest pod wodą, która wystąpiła z brzegów i tamuje odpływ wody deszczowej.

Ucieczka z rot aresztanckich. P. Stanisław Kądzielski, były właściciel hotelu w Podwołoczyskach, który przed dziesięciu z górą laty schwycony został w obrębie caratu przez żandarmeryę rosyjską pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi i po długiem więzieniu w cytadeli kijowskiej, skazany na pobyt dożywotni w rotach aresztanckich, zdołał zbiedz szczęśliwie stamtąd i znajduje się obecnie bezpieczny już w granicach Austryi. „Czekałem tyle lat daremnie na amnestyę carską i nie mogąc się jej doczekać, sam sobie ją dałem“ — pisze p. K. w liście do jednego ze swych starych przyjaciół we Lwowie. Dobrze zrobił!

Kronika i rozmaitości.

Od Administracyi. Prosimy przysyłać pieniądze na prenumeratę na rok przyszły. **2 złr.** na cały rok, **1 złr.** na pół roku. Kalendarz kosztuje **30** centów. Najlepiej przysyłać razem pieniądze na gazetę i na kalendarz. Należy spieszyć się z zapłaceniem prenumeraty, bo mapy całego świata zaczniemy wysyłać w styczniu **tylko** tym, którzy prenumeratę zapłacą.

Kalendarz wysyłamy tym wszystkim, którzy nadesłali pieniądze. Bez pieniędzy nikomu kalendarza dać nie możemy, bo my sami zaraz z góry musimy płacić.

Donosimy naszym czytelnikom, że zakupiliśmy ilustracye, to jest obrazy na cały rok. Począwszy od przyszłego tygodnia w każdym numerze *Obrony Ludu* będzie zamieszczony jeden lub dwa obrazy (ilustracye). Prenumeraty pomimo tego nie podnosimy, ale za 2 złr. dawać będziemy *Obronę* — jak dotąd — co soboty.

Namawiajcie nam nowych prenumeratorów. Każdy nowy czytelnik, który zaraz przyszle pieniądze na rok 1901 — będzie przez cały grudzień otrzymywać gazetę d a r m o.

Książka z ilustracyami: „Proces Leopolda Hilsnera o podwójny mord w Polnej“ opuściła już prasę drukarską. Książka obejmuje 316 stronic druku i zawiera wyczerpujące sprawozdanie, oraz arkusz ilustracyj, przeznaczonych do rozwieszenia na ścianach mieszkań, ażeby głośny ten proces był zawsze w powszechnej pamięci. Dla naszych czytelników zakupiliśmy tę ciekawą, grubą książkę. Mamy jeszcze kilkaset egzemplarzy. Książka ta u nas — w Redakcyi kosztuje **20** ct., z przesyłką pocztową **25** ct. Spieszcie zamawiać, bo braknie. Książka zawiera 19 obrazów.

Dla starca 75-letniego złożył pan Tomasz Wrzosek 1 koronę.

Ci, którzy naszą gazetkę prenumerują lub czytają, mogą otrzymać książkę p. n. „Powiat wadowicki“ za cenę bardzo zniżoną, t. j. jedną koronę. (W księgarni ta książka kosztuje 3 kor. 40 hal.). Zamówienia przekazem posłać należy pod adresem: **B. Marczewski, Zator.**

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 11. grudnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 15·40 do 16·85; — Żyto od 13·60 do 15·10; — Jęczmień od 12·40 do 13·20; — Owies z opłatą akcyzową od 13·40 do 14·20; — Groch od 17·— do 24·—; — Tatarka od 14·— do 17·—; — Proso od 10·— do 11·50; — Fasola

od 14·— do 21·—; — Jagły od 19·— do 25·—; — Siano od —·— do 6·80; Słoma od —·— do 4·40; — Koniczyna na paszę od —·— do 7·20; — Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20; — Jaja za kopę od 3·60 do 4·40; — Masła za garniec od 7·30 do 8·—. Wszystko liczono w koronach.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Prośba [1]) do wyborców z czwartej kuryi Kraków-Chrzanów-Wieliczka i Podgórze Szanowni panowie Wyborcy! Proszę Was i zaklinam, **nie głosujcie** na mego męża Franciszka Wójcika. Ja już teraz biedna z 6-giem dzieci sama opuszczona, nie wiem, czy jestem panną, czy mężatką, czy wdową. Franka nigdy w domu nie ma ani na lekarstwo. Ciągle się włóczy, ciągle poza domem, a gospodarstwo już zeszło na psy. Dawniej byłam we wsi pierwszą gospodynią, dzisiaj może przyjdzie ze wsi się wynosić. Tyle zyskałam na poselstwie. Tu robota w polu, w oborze, na gospodarstwie, ani komu przypilnować, ani pomódz, a Franek to do Szwajcaryi, to do Lwowa, to do Starostwa, to na jakieś obiady, na wieczorki, na teatra, a ty biedna kobieto siedź sama i charuj. — Dość ma mój mąż już Sejmu — niech mu się nie zachciewa Wiednia. Tak go prosiłam, aby się nie pchał, aby domu pilnował, aby gospodarował, bo wszystko leci — ale on nie. Dlatego Was proszę — miejcie litość nademną, nad mojemi dziećmi — nie głosujcie na Franka, bo jakby on jeszcze pojechał do Wiednia i do Lwowa, to chybaby mi przyszło z dziećmi pójść gdzie w świat za oczy, albo sobie co zrobić. Posłuchajcie mnie — kochani sąsiedzi, bo już tej polityki mam po uszy. Bodaj zczezła ta polityka na zawsze. Pochwalony Jezus Chrystus. Wyciąże, w dniu Matki Boskiej. *Franciszkowa Wójcikowa.*

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Serwin. Dziękujemy uprzejmie za życzliwość. Daj Boże zdrowie.

P. Bugajski. Dziękujemy za życzliwość i list.

P. Marczewski. Bóg zapłać. Wydrukujemy i prosimy o pamięć.

P. Skalny. Dziękujemy za przysłane wiadomości. Ten Orządała, to sam nie wie, czem on jest. Czy to ten, co w kryminale siedział?

P. Szeleźnik. Artykuł dostaliśmy zapóźno, już go przed wyborami nie mogliśmy wydrukować. Co się dzieje z loteryą Salezyańską nie wiemy, żadnych wykazów nam nie dali ani o losowaniu nic nie piszą. Proszę do nich napisać wprost.

P. Józef Klecza. Wystawiać na licytacyę brata chrześcijanina za kilka groszy to byłoby zbrodnią i Bóg by was ciężko skarał.

P. Świerczek. Za życzenia dziękujemy. Proszę namawiać jak najwięcej nowych prenumeratorów — to powoli oświata wsiąknie w lud i zacznie się bronić od żydów i oszustów.

Wysłano kalendarze tym, którzy nadesłali pieniądze, a mianowicie: Leja Winc., Sumień, Skrypek (2), Krzemień Jak., Jakobszy, Ostap, Jura Ant., Terpliwy Mich., Chudoba Wal. (2), Ararkiewicz Franc., Malinka Karol (2), Kądziołka Stanisł., Pędzin Piotr, Świder Jędrzej, Ciukajło, Żądło Stan., Ocieczek Winc. (2), Nitecki Winc.,, Ks. Zachara (4), Jaremowicz, Szymczyk Jan, Miskowiec (1), Jakób Glonek, Kapuściński Wojc., Waszczyszyn Józef, Patalita Wojc., Jarosz Jan (4), Franc. Żuczkowski (3), Kaczanowski (2), Spyra Stan., Pająk Józef (2),

---

[1]) W ostatniej prawie chwili przed wyborami otrzymaliśmy list powyższy pocztą.

Kaczmarczyk Ant. (2), Antolek Józef (2), Dralus Mich. (2), Tomanek Józef (2), Plebańczyk (2), Wróbel Wojc., Miazga Jakób, Worwa Henr. (3), Paur Fel.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

Zawiadamiamy niektórych czytelników naszych, że nikomu na okaz kalendarza nie posyłamy. Kto go chce mieć, musi naprzód pieniądze nadesłać. Najlepiej już teraz wysyłać prenumeratę na rok przyszły i na kalendarz zarazem. Później może kalendarzy zabraknąć, jak to było w zeszłym roku.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Wydawca: **Franciszek Ptak.** — Redaktor naczelny: **Ks. Andrzej Szponder.** — Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Michał Danielak.** — Drukiem J. R. Łakocińskiego w Krakowie.